OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, piatek 15 czerwca 1934 Nr. 164

Fala teroru hitlerowskiego w Austrji nie ustaje

WIEDEŃ (PAT) — Wczoraj nastąpiło ogłoszenie rozporządzenia o rozrzeszeniu kompetencyj sądów doraźnych.

Winny zbrodni przeciwko ustawie o materjałach wybuchowych, będzie stawiony przed sądem doraźnym i skazany na śmierć.

Osobne rozporządzenie przyznaje osobom, które doniosą o wypadkach naruszenia wspomnianej ustawy, nagrody pieniężnej do wysokości 10 tysięcy szylingów.

Wczoraj w nocy dokonano zamachu na tor kolei wschodniej w Wiedniu.

W nocy z 11 na 12 czerwca wysadzono w powietrze maszt elektryczny wpobliżu Scheibbs w Dolnej Austrji, skutkiem czego dostarczanie prądu elektrycznego musi być na kilka dni wstrzymane.

Dnia 12 czerwca o godz. 12,45 na 4-em piętrze gmachu urzędu podatkowego w Salzburgu eksplodowała bomba, ukryta w skrzyni z drzewem. Eksplozja wyrządziła wielkie zniszczenia. Dwie osoby, między niemi jeden urzędnik odniosły lekkie rany.

W godzinach popołudniowych dnia 11 czerwca wykryto wpobliżu miejscowości Telfs koło Innsbrucku skład, zawierający 66 kg. amonalu, naboje wybuchowe i lonty. Mechanik Józef Amlacher i robotnik Franciszek Patscheider, znani zwolennicy stronnictwa narodowo - socjalistycznego, zostali zatrzymani w chwili, gdy chcieli przewieźć wymienione materjały wybuchowe autem do Innsbrucka.

Znamienne jest, że na pudełkach, zawierających naboje wybuchowe, umieszczony był napis: „Biura ministerstwa Reichswehry — Preufungstelle". Amonal jest materjałem wybuchowym w Austrji niewyrabianym. Amlacher i Patscheider odstawieni zostali do sądu krajowego w Innsbrucku.

Wzmożony ruch strajkowy w Polsce

W ostatnim czasie zaznaczył się wzmożony ruch strajkowy w Warszawie i na prowincji. Przyczyną strajków są przeważnie zatargi o zawarcie nowej umowy zbiorowej oraz zatargi o płace.

Od poniedziałku, 11 b. m. trwa w Warszawie strajk robotników budowlanych. Przyczyną porzucenia pracy jest zatarg o zawarcie umowy zbiorowej oraz żądanie podwyżki zarobków. Wynagrodzenie dla fachowego murarza w Warszawie wynosi obecnie 60 80 gr. za godzinę. Strajkujący domagają się podwyżki do 1,20 zł. za godzinę pracy. Ilość strajkujących wynosi około 1500 robotników.

W kołach robotniczych zwracają uwagę, iż prawie we wszystkich miastach Polski doszło w przemyśle budowlanym do zawarcia umów zbiorowych. Ostatnio w Kaliszu robotnicy po kilkunastodniowym strajku uzyskali umowę zbiorową i wrócili do pracy. Wyjątek w tej mierze stanowią Warszawa i Łódź, gdzie trwają strajki budowlane. W Łodzi związki robotnicze wyraziły zgodę na arbitraż rządowy. Wskutek oporu ze strony kilku przedsiębiorców, arbitraż w Łodzi nie dochodzi do skutku.

W cegielni Łubno pod Górą Kalwarją po tygodniowym strajku robotnicy uzyskali 15-procentową podwyżkę płac. W kamieniołomach Rajnera pod Krakowem oraz w wielkich wapiennikach w Komarówce pod Stanisławowem, robotnicy uzyskali po strajkach umowę zbiorową, zeszłoroczne warunki płacy i gwarancję, iż nikt nie będzie zredukowany.

W fabryce papieru Solali w Żywcu robotnicy zgodzili się na 7 — 10-procentową obniżkę płac. Zarząd fabryki domagał się 15-procentowej obniżki. W browarach lwowskich trwa strajk włoski robotników, którzy domagają się podwyżki płac i zawarcia umowy zbiorowej. Robotnicy nie opuszczają browarów.

W fabryce dykt Bracia Braun w Skierniewicach trwa strajk robotników z powodu zaległości w wypłacie zarobków. Zaległości te wynoszą około 6.000 złotych.

W kopalniach soli potasowych w Kałuszu zapowiada się ostry zatarg, ponieważ zarząd kopalni zapowiedział od 18 b. m. obniżkę płac o 18 procent i redukcję ilości zatrudnionych robotników.

3 tys. osób zabitych przez huragan i burzę

LONDYN (PAT) — Z Panamy donoszą, że według otrzymanych tam wiadomości, huragan i powódź jakie nawiedziły środkową Amerykę, stanowią klęskę, jakiej nie notowano od lat wielu.

Liczba zabitych wynosi ogółem przeszło 3 tys. Znaczna część kraju nawiedzionego powodzią jest zupełnie zniszczona. San Salvador poniósł wobec tego olbrzymie straty, albowiem rozległe plantacje kawy, która stanowiła główny przedmiot eksportu, uległy całkowitemu zniszczeniu.

Trzęsienie ziemi zniszczyło miasto

BUENOS AIRES (PAT) — Jak donoszą z Cordoby, w okolicach San Luis Rio Cuarto i Moldes dało się odczuć silne trzęsienie ziemi.

Miasto Sampacho uległo niemal całkowitemu zniszczeniu. Komunikacja kolejowa w wielu miejscach została przerwana.

W ciągu 6 godzin dało się odczuć około 70 wstrząsów podziemnych. Są liczne ofiary w ludziach. Brak jeszcze bliższych szczegółów.

Dwie wielkie katastrofy samolotowe

PARYŻ (PAT) — W poniedziałek o godz. 22,30 samolot do bombardowania nocnego, należący do eskadry w Chartres podczas przymusowego lądowania zawadził o dach domu. Samolot spadł na ziemię i stanął w płomieniach.

Pomimo natychmiastowej pomocy zdołano uratować tylko dwie osoby, które odniosły jednak ciężkie poparzenia.

Pomocnik pilota i radjotelegrafista ponieśli śmierć w płomieniach. Aparat uległ zupełnemu zniszczeniu.

BUENOS AIRES (PAT) — Samolot lecący do Santiago de Chili spadł wpobliżu miejscowości Junin prowincji Buenos Aires.

Z pośród pasażerów 5 osób zostało zabitych na miejscu, a 5 odniosło rany. Wśród ofiar katastrofy znajduje się bratanek prezydenta republiki chilijskiej.

Min. Goebbels w Warszawie

Dziś o 4-ej przybywa samolotem z Berlina min. propagandy Rzeszy Goebbels. Ministrowi towarzyszy kilku wyższych urzędników oraz dziennikarzy. Min. Goebbels wygłosi dla zaproszonych gości, w Warszawie i Krakowie odczyt o aktualnych zagadnieniach Trzeciej Rzeszy. Program pobytu niemieckiego ministra w Warszawie przewiduje między innemi audjencję u Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego.

Krwawy strajk w Hiszpanji

PARYŻ (PAT) — Według doniesień z Madrytu, w Maladze wybuchł strajk generalny na znak solidarności ze strajkiem robotników rolnych. Doszło do starć z policją. Strajkujący zaatakowali samochód policyjny, z którego dano salwę. Ponadto w różnych punktach miasta doszło do ostrej strzelaniny pomiędzy robotnikami a policją. Liczba ofiar nieznana.

Potworny mord zwyrodnialca

Zamordował, by nasycić się widokiem śmierci

CZĘSTOCHOWA (Tel. wł.). — We wsi Miedźno pow. częstochowskiego w niezwykle zagadkowych okolicznościach dokonana została tajemnicza zbrodnia, ofiarą której padła 15-letnia mieszkanka pow. wieluńskiego Janina Tokarczykówna. Zwłoki jej znaleziono w zagajniku w pozycji pół-leżącej z głową przywiązaną do drzewa. Nosiły one ślady zaciętej walki przedśmiertnej.

W pierwszej chwili powstało przypuszczenie, iż Tokarczykówna padła ofiarą mordu seksualnego, jednak dochodzenie, które uwieńczone zostało ujęciem sprawcy, nie potwierdziło pierwotnego twierdzenia.

Sprawcą zabójstwa okazał się 22-letni Bolesław Wojciechowski, zawodowo trudniący się sprzedażą cukierków na jarmarkach. Zeznanie zbrodniarza było przerażającą spowiedzią z okropnej zbrodni, dokonanej wyłącznie w tym celu, aby nasycić się widokiem mąk przedśmiertnych.

Tokarczykównę spotkał na szosie i od pierwszego spojrzenia postanowił ją zabić. Pod pozorem skrócenia drogi namówił ją, aby poszła przez zagajnik, gdzie ją udusił, a potem rozdarł na niej ubranie i rozkoszował się śmiertelnemi skurczami ciała i twarzy.

Wojciechowski miał w Częstochowie kochankę, którą, jak się przyznał w toku dochodzenia, niejednokrotnie zamierzał zamordować, lecz od wykonania tego zamierzenia powstrzymywało go przywiązanie, jakie ona mu okazywała.

Z jego dość chaotycznych zeznań można wywnioskować, iż ma on na sumieniu kilka podobnych ofiar. Morderca zostanie skierowany do zakładu psychjatrycznego, celem stwierdzenia stopnia jego poczytalności.

600 nowych samolotów buduje Anglja

LONDYN (PAT) — Dzienniki donoszą, że rządowy program rozwoju lotnictwa wojskowego przewiduje stworzenie 50 nowych eskadr co dokonane będzie w okresie 3 do 5 lat. Znaczy to, że lotnictwo angielskie zaopatrzone będzie w 600 nowych aparatów.

W obecnej chwili Anglja dysponuje 890 aparatami.

Spadek bezrobocia o 4.066 osób

Według ostatnich danych biur pośrednictwa pracy Funduszu Bezrobocia, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całego kraju w dniu 9 b. m., wynosiła ogółem 320.261 osób, wykazując spadek bezrobocia w ciągu tygodnia o 4.066 osób.

Od świtu do nocy

Aeroklub francuski przesłał do Aeroklubu R. P. pismo, w którem zgłasza udział w Challenge'u nowego aparatu Caudrona.

Z Waszyngtonu donoszą, że Kongres przyjął wczoraj późnym wieczorem w obu swoich Izbach ustawę, wprowadzającą 25-procentowe pokrycie monetarne w srebrze.

Francuska Rada Ministrów postanowiła na wczorajszem posiedzeniu nie wpłacić raty długu wobec Ameryki, której termin płatności upływa dn. 15 czerwca.

Waldemaras przewieziony został do jednego z prowincjonalnych więzień. Miejsce to trzymane jest w całkowitej tajemnicy.

Ukazało się rozporządzenie rządu bułgarskiego, rozwiązujące wszystkie stronnictwa polityczne.

Pod Magdeburgiem wydarzył się wczoraj tragiczny wypadek komunikacyjny. Pociąg osobowy, najechawszy na samochód ciężarowy, przewrócił go. Samochód został doszczętnie zniszczony, dwóch pasażerów poniosło śmierć na miejscu.

Ujęcie niebezpiecznego bandyty Ciszewskiego

Drogą poufną otrzymał wczoraj 20 komisarjat wiadomość, że niebezpieczny bandyta Teodor Alfred Ciszewski, który przed kilkoma dniami uciekł z „Pawiaka" ukrywa się w Warszawie, w mieszkaniu swojego kuzyna Józefa Kurkowskiego (Czerniakowska 89).

Natychmiast wysłano pod wskazany adres 5 wywiadowców oraz 15 mundurowych posterunkowych. Mieszkanie Kurkowskiego mieści się na 3 piętrze. Fakt ten wymagał specjalnych ostrożności. Chodziło bowiem, by działać ostrożnie i nie spłoszyć Ciszewskiego. W tym celu policja postanowiła wejść do domu nie przez bramę, ale sklep Szlamy Złotogórskiego. A stąd sienią do mieszkania Kurkowskiego.

Plan nie udał się. Bawiące się na podwórku dzieci na widok tak licznej grupy policjantów wszczęły ruch, Siedzący w oknie Ciszewski w mig zorjentował się w sytuacji. Stwierdził, że pozostaje mu jedynie droga niebezpiecznej i karkołomnej ucieczki.

Szybko zdecydował się na to. Wyskoczył oknem na dach, jednopiętrowej przybudówki, skąd przedostał się na teren sąsiedniej posesji, a stąd wydostał się na sąsiadujące kartoflisko.

Policja rozpoczęła natychmiastowy pościg, w wyniku którego Ciszewski został ujęty. Nałożono mu kajdanki i odstawiono zpowrotem na „Pawiak".

Morderstwo czy samobójstwo?

Wczoraj o godz. 10-ej wieczorem natrafił patrol policyjny na wale miedzyszyńskim, za plażą Kozłowskiego, na zwłoki mężczyzny, liczącego około 35 lat. Stwierdzono 2 śmiertelne strzały w serce. Obok zwłok nie znaleziono żadnej broni, zaś w kieszeniach garnituru żadnych dokumentów. Na podszewce znajduje się znaczek jednej z firm poznańskich. Chwilowo niewiadomo, czy zachodzi wypadek morderstwa rabunkowego, czy też samobójstwa, a później obrabowanie denata. Przeciwko samobójstwu przemawiają dwa śmiertelne strzały.

Sekcja zwłok pomoże do rozwiązania tej zagadki.

Podwójna moralność i taktyka

Od jakiegoś czasu w pismach istnie je codzienna rubryka: akcja terorystyczna w Austrji. Czytelnik dowiaduje się, że wybuchy bomb, petard, uszkodzenie przewodów elektrycznych, telefonicznych, rozkręcanie szyn są nie mal normalnem zjawiskiem w Austrji. Słyszy wprawdzie o zapowiedziach ostrych represyj, ale jak dotychczas — mimo istnienia sądów doraźnych — nie wydano ani jednego wyroku śmierci, przeciwko winnym aktów teroru.

Dalecy jesteśmy od zachwalania kary śmierci, ale pragniemy jedynie zauważyć, że rząd p. Dollfussa, który stracił ciężko rannego Schutzbundowca, schwytanego z bronią w ręku, przekazał do postępowania zwykłego terorystę, gdyż wybuch uszkodził mu ...rękę.

Czem tłumaczy się ta podwójna moralność i taktyka?

W pierwszym wypadku mieliśmy do czynienia z uczestnikami zgnieconej rewolty, którzy stanęli otwarcie i odważnie do walki, w drugim zaś z systematycznym terorem hitlerowców pracujących w podziemiach. Władcy Austrji i jej wykonawcy sprawiedliwości — sędziowie — drżą o własną skórę. Boją się zemsty niewidocznych, ale dających ciągle wymowne świadectwa swego istnienia.

Czemu przypisać tak duże nasilenie ruchu terorystycznego? Aby odpowiedzieć ściśle i dokładnie na to pytanie, musimy nieco bliżej oświetlić sytuację polityczną. Wiadomo, że Austrja, w planach Trzeciej Rzeszy uważana jest jako prowincja Niemiec. Wiadomo również, że do tego raju nie śpieszą się nawet tacy skrajni reakcjoniści i faszyści, jakimi są członkowie obecnego rządu, dalej trzeba wskazać, że problem austrjacki jest zagadnieniem polityki międzynarodowej.

Dla Niemiec jest to raczej sprawa honorowa. Kanclerz Hitler jest przecież Austrjakiem, czyli członkiem jedynie innego szczepu niemieckiego. No i w tej jego ściślejszej ojczyźnie nie chcą uznać jego wielkiej, dziejowej roli i jego posłannictwa.

Narodowy - socjalizm, który postawił sobie jako jeden z celów zjednoczenie całego narodu niemieckiego, zniszczenie różnic szczepowych, natrafił nagle na silny upór. I mimo olbrzymich sum, rzucanych na agitację, mimo represyj gospodarczych i szeregu innych wymyślnych metod nie potrafił dotychczas niczego dokonać.

Otóż należy mieć na uwadze, że stanowisko rządu austrjackiego, broniące go jedynie niezawisłości, jest popierane przez wszystkie mocarstwa europejskie. I to nietylko dlatego, żeby uszanować podpisane kiedyś traktaty, ale dlatego, że mimo zmienionych warunków (albo właśnie dlatego) niepodległa Austrja leży po linji ich interesów gospodarczych i politycznych.

Z wielkich mocarstw w sprawie austrjackiej najbardziej zainteresowane są Francja i Włochy. Oba te państwa naprzemian chodziły w konkury do Wiednia i hojnie płaciły za uśmiechy kapryśnej panny. I tylko dlatego, że te państwa a obok nich Czechosłowacja, Rumunja i Jugosławja, dały niedwuznacznie do zrozumienia, że nie godzą się na przyłączenie Austrji do Niemiec. Rzesza nie kazała swoim oddziałom przejść granice w kierunku Wiednia.

Możnaby więc teraz zkolei zapytać, czy coś się zmieniło, że Rzesza przypuściła powtórny szturm do bram austrjackich? Zasadniczo nie, ale w szczegółach bardzo wiele.

I tak Niemcy są na terenie międzynarodowym odosobnione, opuściły ich nawet Włochy, które im wiernie patronowały. Zarysowała się nawet możliwość włosko - francuskiego porozumienia, co oznacza dla Niemiec bolesny i dotkliwy cios. Jeżeli chodzi natomiast o Austrję, wzmaga ruch monarchistyczny, który ma być odtrutką na hitleryzm. W tych warunkach Niemcy poczuły się zmuszone do działania.

Podczas, gdy grzeczna dyplomacja przygotowywała spotkanie Hitlera z dyktatorem Włoch Mussolinim, zaufani członkowie partji nakazali akcję terorystyczną w Austrji. Chodzi o to, by Hitler podczas rozmowy z Mussolinim mógł pokazać, co się dzieje w Austrji i podkreślić, jak bardzo pragną tam jego i jak niedołężnie słabym jest obecny rząd. Ma w ręku atut i każe sobie odpowiednio zapłacić. Bo przecież Austrja, jeśli chodzi o jej rolę na terenie międzynarodowym, jest jedynie pionkiem w cudzych rękach. Jej sprawy załatwia się bez jej udziału i woli.

Hitler, jak można przypuszczać, wyrazi zgodę na zrezygnowanie z Austrji wzamian za pomoc Włoch w wywalczeniu pełnego prawa do dozbrajania się dla Niemiec. Potem przecież już nie będzie się potrzebował bawić w ceregiele z jakąś Austrją, bo nikt tak łatwo nie nastawia swojego karku w obronie obcego.

I tutaj tkwi tajemnica wzmożonej akcji terorystycznej. Nie jedno słowo na ten temat padnie podczas miłej pogawędki między Mussolinim a Hitlerem. Albowiem nie w Austrji rozstrzygają się losy Austrji!

Kłusownik skazany na 3 lata więzienia

W wigilję Bożego Narodzenia gajowy lasów państwowych leśnictwa Krynica, Walenty Kędzierski porozumiał się z komendantem posterunku policji w Narwi, aby wspólnie urządzić nad ranem czaty w „puszczy lackiej" na grasujących tam kłusowników, którzy trzebią zwierzynę.

W umówionym czasie stawili się na czaty tylko gajowi Kędzierski i Grzegorz Ochrymnik, policjanci natomiast spóźnili się. Kiedy zaczęło się rozwidniać, gajowi usłyszeli w krzakach szelest, potem zaś zauważyli kłusownika z dubeltówką w ręku. Tropił on wiewiórki i do jednej strzelił trafnie. Zabitą wiewiórkę schował do kieszeni, a ślady krwi na śniegu zatarł nogą.

Gdy kłusownik zbliżył się do oczekujących nań gajowych na odległość 10 metrów, ci wyskoczyli z ukrycia i krzyknęli „stać"! Rabuś leśny nie usłuchał jednak wezwania, lecz odbiegłszy nieco dalej, wymierzył z dubeltówki w kierunku gajowych, poczem trzelił. Strzał jednak chybił i śrut poszedł górą. Kłusownik rzucił się wtedy do ucieczki i mimo pościgu gajowych oraz funkcjonarjuszów policji, którzy w tym czasie nadeszli, zdołał zbiec. Nie pomogły też strzały na postrach, przestępca krzyknął tylko w czasie pościgu: „Blisko nie podchodzić, bo będę strzelał!"

Gajowi poznali w uciekającym kłusowniku, który próbował postrzelić ich, Juljana Kowalskiego. Kowalskiego wkrótce aresztowano. Nie przyznał się do strzałów w lesie, twierdząc, że w owym czasie był u swej siotki, mieszkającej o 2 kilometry drogi od miejsca zajścia. Ciotka Kowalskiego potwierdziła to, jednak nie umiała wskazać o której godzinie przyszedł oskarżony z wizytą.

Mówiła wprawdzie, że zegar wskazywał wówczas godzinę 6 m. 30 rano, ale gdy sąd pokazał jej zegarek, okazało się, że nie umie dokładnie wskazać na nim godziny.

W tym stanie rzeczy wypada ponad wszelką wątpliwość, że kłusownikiem strzelającym do gajowych był Kowalski. Zastanawiając się, czy strzał jego oddany był na postrach, czy też w zamiarze pozbawienia życia, sąd doszedł do wniosku, że Kowalski chciał ułatwić sobie ucieczkę i uniknąć odpowiedzialności karnej za kłusownictwo i nielegalne posiadanie broni. W tym celu chciał sprzątnąć swych prześladowców.

Skazano go za to w dwóch instancjach sądowych na trzy lata więzienia.

Kochany mężuś

(S. F.) P. Chaskiel Gliksman postąpił sobie bardzo nieładnie.

Dużo ludzi żeni sie nie z miłości, tylko dla pieniędzy. Ale jak wziałeś łobuzie forsę, to siedź przy żonie!

A p. Chaskiel ożenił sie, wziął pieniądze i zwiał.

Myślał naiwny, że go ukochana żona nie odnajdzie, ale omylił sie.

Gdy pewnego wieczoru wchodził w towarzystwie jakiejś niewiasty do kina, spotkał się oko w oko z porzuconą małżonką, p. Małką.

P. Małka kurczowo wpiła się w jego rękaw, żeby nie uciekł, i nie chcąc na ulicy robić awantury, syknęła jadowicie:

— Mężuś, słodycza moja! Jeszcze cie cholera nie wzięła? Chodź skarbie do domu, chodź! Już cie żonusia rozwali ten złodziejski łeb.

Jasne, że p. Chaskelowi propozycja ta wcale się nie podobała, próbował sie więc wyrwać.

— Z kim mam wogóle nie przyjemność? — oburzył się.— Co kobieta właściwie chce? Nie przypominam sobie kobiety?

— Łobuz! — syczała p. Małka. — A te forse, co wziałeś pamiętasz?

— Prosze mnie natychmiast puścić! — szarpał sie p Chaskiel. — Nie mam humoru do rozmawiać z kobietal

— A do dostać w morde masz humor?

— Prosze odejść, bo zawołam policję!

— Wołaj, wołaj! Bo mnie gardło boli i sie mi nie chce krzyczeć! Do kina sobie idziesz za moje pieniadze? Z panienką sobie idziesz za moje pieniądze? Niedoczekanie! Za moje pieniądze możesz siedzieć w więzieniu, za moje pieniądze możesz leżeć na cmentarzu, ale do kina nie pójdziesz!

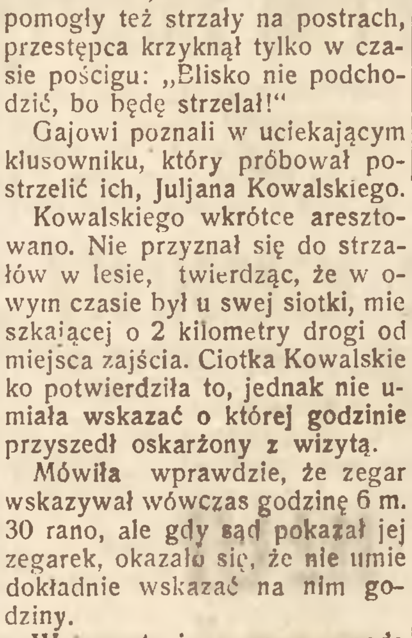
P. Chaskiel nagłym ruchem wyrwał się i rzucił sie do ucieczki. Małżonka zorjentowawszy się, że go nie dogoni, złapała jego towarzyszke za włosy i zaczęła jej głową tłuc szyby w reklamowych szafkach kina z fotosami.

Poturbowana p. Rózie Holc wziął w opiekę wezwany policjant, a p. Małka po dwóch miesiącach staneła przed Sadem Grodzkim oskarżona o pobicie i przy okazji opowiedziała historię swego małżeństwa.

— Ja go — zakończyła — potem znów znalazłam. Już wtedy nie mógł uciec. Teraz już załatwione. Pieniędzy nie oddał, ale dał mnie weksle z dobrym żyrem. Bierzemy rozwód. Ja rzeczywiście te pania niepotrzebnie zbiłam.

Wobec skruchy p. Małki, sąd wymierzył jej tylko 50 zł. grzywny.

ŻYCIE JEST PIĘKNE



ODKĄD GRAM
W KOLEKTURZE:
„SZUKASZ SZCZĘŚCIA?
— WSTĄP NA CHWILĘ!"
Centrala, Nowy-Świat 68.
Oddziały w całej Warszawie.

Wesoły Kącik

MYDŁO



Reklama jest podstawą handlu. Wiedział o tem fabrykant mydła, Nabijalski i, kiedy wypuścił na rynek nowy gatunek mydła „Czyścin", postanowił dla reklamy rozesłać darmo próbki znanym osobistościom.

— A potem — marzył sobie — dam do pism ogłoszenia „Znany działacz społeczny X używa tylko mydła „Czyścin". Znakomita aktorka Y. ma piękne ciało i piękną duszę, bo myje się mydłem „Czyścin" i t. d."

Pierwszą paczkę mydła posłał znanemu działaczowi społecznemu. Zaraz nazajutrz do fabryki zgłosił się wybladły działacz.

— Pan mi chciał dać do zrozumienia, że mam brudne ręce? Że biorę łapówki? — spytał drżącym głosem. — Ma pan to na to dowody? Ma pan na to świadków?

— Ależ co znowu? — zdumiał się fabrykant.

Działacz społeczny odetchnął z ulgą.

— Więc jak pan śmiał mi przysłać mydło?! Za takie żarty może pan grubo zapłacić!

I, nie czekając na wyjaśnienia, trzasnął drzwiami i wyszedł.

— Na złodzieju czapka gore — westchnął fabrykant Nabijalski i postanowił więcej działaczom społecznym mydła nie posyłać.

— Spróbuję z aktorami.

Wieczorem osobiście zaniósł do teatru próbkę swego mydła znakomitej aktorce.

— Pani! — powiedział uroczyście. — Chciałbym pani zaofiarować ten oto kawałek mydła...

— Czy miałam brudne nogi na scenie? — zbladła aktorka. Jak pan śmie? Cham! Brutal! Ten człowiek mnie znieważa!

Upadła zemdlona, a nazajutrz jej narzeczony wyzwał Nabijalskiego na pojedynek.

Gdy próbował ofiarować swe mydło znakomitemu poecie, wieszcz zerwał się oburzony.

— Jak mam brudną szyję — ryknął — to moja rzecz! Wara panu się wtrącać do mego prywatnego życia!

— Ludzie znakomici boją się mydła — wywnioskował fabrykant Nabijalski. I postanowił zwrócić się do jakiegoś prostego człowieka. Zatrzymał na ulicy tragarza, ładującego węgiel i wręczył mu paczkę mydła.

— Daję to panu w prezencie — oświadczył. — Jak pan będzie zadowolony, niech mi pan przyśle list z podziękowaniem. Wydrukuję go w pismach.

Tragarz przyjął, podziękował, a po miesiącu nadesłał list.

„Bardzo jestem zadowolony z tego mydła, co mi pan dał. Dobrze myje. Jak się niem miesiąc temu wymyłem, to mnie tak wyczyściło, że się do dnia dzisiejszego nie potrzebowałem myć!"

[illegible]

SPORT

TENISOWE MISTRZ. POLSKI

Poznań. Rozpoczął się tu turniej tenisowy o mistrzostwo Polski. Do Poznania przybyły wszystkie najlepsze nasze rakiety z Tłoczyńskim, Hebdą, Wittmanem, Jedrzejowską i Dubieńska na czele.

W poniedziałek odbył się w Poznaniu pogrzeb ojca Tłoczyńskiego. Niemal wszyscy gracze wzięli udział w oddaniu Zmarłemu ostatniej przysługi. Z tej racji gry uległy opóźnieniu.

Z gier, odbytych w poniedziałek na wymienienie zasługuje ciężko wywalczone w grze pojedyńczej zwycięstwo Jerzego Stolarowa nad Bełdowskim w pięciu setach: 3:6, 6:2, 4:6 7:5, 61.

NIEDZIELNE MECZE LIGOWE

W nadchodzaca niedzielę, 17 bm., odbędą się nastepujące mecze piłkarskie o mistrzostwo Ligi: w Krakowie: Podgórze — Wisła, mecz odbedzie sie w sobotę, 16 bm., oraz Cracovia — Warsazwianka w Warszawie: Legia — Warta, we Lwowie Pogoń — ŁKS

POLONJA KARWIŃSKA ZNÓW ZWYCIĘŻA

Mor. Ostrawa. Polonja z Karwiny, która w roku bieżącym zdobyła zaszczytny tytuł mistrza żupy Cieszyńskiej, rozegrała spotkanie wczoraj z niedawnym kandydatem na mistrza żupy Ostrawskiej, Czeskim KS „Ślaska Ostrawa" bijac go 2:1 (1:0).

MISTRZ. LIGI WĘGIERSKIEJ

Budapeszt. Wegierska drużyna piłkarska Ferencvaros po zwycięstwie nad drużyną Phoebus (6:0) zapewniła sobie mistrzowski tytuł w lidze węgierskiej, mając ogółem 39 pkt. Drugie miejsce zajał Ujpest z 37 punktami.

ZE SPORTU ROBOTNICZEGO

Pierwszy krok zapaśniczy dla zawodników, zrzeszonych w klubach oraz dla niestowarzyszonych organizuje z polecenia WOZA — RKS Skra w Warszawie w dniach 16 i 17 czerwca rb. Ważenie zawodników odbędzie się w sobotę dnia 16 bm. o godz. 19 m. 30. Zawody rozpoczną sie w sobotę o godz. 19 m. 30 a w niedzielę o godz. 17. Startowe od zawodników wynosi zł. 1. Impreza powyższa odbedzie sie w obu dniach na ringu ustawionym na boisku RKS Skra przy ul. Okopowej 43.

MIRKÓW — ZORZA 5:2 (3:2)

W niedzielę odbył sie mecz piłk nożnej w Jeziornie pomiędzy drużynami „Mirków" i „Zorza" z wynikiem 5:2 (3:2) dla „Mirkowa".

Mecz miał przebieg bardzo burzliwy. Goście zaprezentowali się niżej krytyki i widząc przegrana nie dokończywszy meczu, zeszli z boiska.

Sensacyjny proces

Sława wielkiego wynalazcy i zasłużonego bohatera niejednokrotnie nie chroni jego najbliższych od skrajnej nędzy.

Bolesny przykład tego stanowi historja rodziców największego polskiego konstruktora lotniczego, ś. p. inżyniera Zygmunta Puławskiego, który zginął w kwiecie wieku podczas oblatywania samolotu najnowszego swego wynalazku.

Rodzice ś. p. Puławskiego znajdują się bez pracy i nie mają zapewnionych środków egzystencji, gdy tymczasem syn ich wsławił imię Polski po całym świecie, dzięki skonstruowaniu znakomitego samolotu (model P-VI) na którym znaokmity as lotnictwa, kapitan Orliński święcił wielkie triumfy w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

Ponieważ wynalazki ś. p. Puławskiego eksploatują Państwowe Zakłady Lotnicze, odmawiając rodzicom poległego konstruktora wypłacania dywidendy za korzystanie z opatentowanych wynalazków, przeto ci wystąpili na drogę sądową o 63 tysiace złotych.

Proces ten wywołał wielkie zainteresowanie w opinji publicznej i niewątpliwie zapewni rodzicom znakomitego lotnika beztroską starość, a małoletniemu bratu poległego wynalazcy należyte studja naukowe.

Copyright by „Ostatnie Wiadomości“

Czyżby w przededniu największego skanda'u finansowego świata?

Legendarny pułkownik Francis B. Norris

Pułkownik Francis B. Norris pochodzi z bardzo dobrej szlacheckiej rodziny angielskiej. W czasie wojny światowej walczy na froncie francuskim, przeżywa piekło Sommy i Verdun, jest wzorem oficera linjowego. Przychodzi wreszcie zawieszenie broni, konferencja pokojowa w Wersalu. Tu wypływa skromny oficer z pierwszej linji na wielkie międzynarodowe wody. Działa jako rzeczoznawca finansowy, staje się twórcą całego szeregu klauzul gospodarczych. Niedługo po tem widzimy Norrisa jako członka komisji międzyaljanckiej w Berlinie. Z tego też okresu datują się jego niesłychane wprost stosunki z francuskim sztabem generalnym. Zapoznaje się ze światem międzynarodowej finansjery, udaje mu się nawiązać doskonałe stosunki z konserwatystami niemieckimi i co najważniejsze z niemieckim ciężkim przemysłem.

Nazwisko Norrisa staje się po raz pierwszy głośne, gdy udaje mu się odebrać w Niemczech zaległe świętopietrze dla Papieża w wysokości 200 miljonów franków francuskich. Ale nie na tem koniec. Teraz sukces zaczął następować po sukcesie, postać pułkownika Norrisa rosła z dnia na dzień. Cały świat stanął przed niebywałą zagadką finansową, kiedy Norrisowi udało się wydobyć z Budapesztu obligacje waty kańskie na sumę około miljona dolarów.

Norris przerzuca sie teraz na tranzakcje niemieckie. W przeciągu kilku miesięcy wykupuje na giełdach światowych pożyczki niemieckie na ogólną sumę 5 miljardów franków. Że tranzakcje Norrisa nie były oszustwem, jak gdzie niegdzie twierdzono, świadczyć może fakt, że niemieckie tranzakcje Norrisa były ubezpieczone w jednem z największych towarzystw asekuracyjnych Anglji.

Sprawa Norrisa gmatwa sie coraz bardziej, gdyż opinja publiczna głowiła się nad tem, w czyim interesie tajemniczy pułkownik działa. Rzecz charakterystyczna, że odpowiedź na to pytanie dała nie prasa angielska, jak się tego ogólnie spodziewano, ale francuska.

W dniach 24 i 25 kwietnia wielkie pismo paryskie „Liberte“ w większych artykułach twierdzi, że Norris jest agentem propagandowym imperjum brytyjskiego. Pismo twierdzi dalej, że spekulacje Norrisa odbywają się po następującej linji: Norris kupuje waloty niemieckie po cenie rynkowej wynoszącej mniej więcej 70 marek, aby później sprzedać je w Berlinie po cenie obligatoryjnej wynoszącej 100 albo więcej marek. Bank Rzeszy podobno ułatwia Norrisowi te transakcje, wzamian za co angielski pułkownik daje Niemcom wielkie fundusze propagandowe zagranicą. „Liberte“ twierdzi, że w samej Francji fundusze, udzielone Niemcom przez Norrisa, wynoszą około 50 milionów franków w złocie.

Po ogłoszeniu tych rewelacyj to samo pismo w kilka dni później stara się sprostować i oraz kwestjonuje tę część otrzymanych informacyj. „Liberte“ zastanawia się nad tem, dlaczego na operacje te nie reaguje giełda niemiecka, oraz zastanawia się nad tem, w jaki to sposób dzieje się, że rząd Rzeszy, który wobec zagranicy udaje żebraka i stale odmawia płacenia wszelkich swoich zobowiązań, dysponuje stale sumami, które w wysokim stopniu przewyższają jego zapas złota i dewiz. Autor rewelacyjnego artykułu zastanawia się nad tem, czyżby Norris działał z polecenia i w porozumieniu z dr. Schachtem i skupywał niemieckie obligacje ze szkodą dla wierzycieli? W słynnym tym artykule roi się od całego szeregu pytań, ale rzecz ciekawa, że ile pytań tyle sprzeczności.

Pułkownik Norris zareagował na ten artykuł z godnością prawdziwego gentlemana. Nie wypadało mu zwracać się bezpośrednio do redakcji, nie chciał pisać listów otwartych, lecz zwrócił się w następującym kablogramie do generała Nolleta, byłego przewodniczącego komisji międzyaljanckiej, z którym w swoim czasie razem pracował:

„Jestem poinformowany przez ambasadę angielską w Paryżu, że atakują mnie pisma francuskie opłacane przez Niemcy. Zawsze byłem szczerym przyjacielem Francji i walcząc dla aljantów działam przedewszystkiem w interesie Francji. Mam prawo do poszanowania i energicznie dementuję krążące o mnie pogłoski. Proszę pana o pomoc, kochany generale. Francis Norris“.

Po otrzymaniu tego kablogramu generał Nollet osobistość, bardzo poważna w pewnych sferach francuskich, udał się do redakcji „Liberte“. Naczelny redaktor usłyszał wiele przykrych słów, sam zaś generał wszczął śledztwo w sprawie informatora.

Doskonale przeprowadzone dochodzenie wykazało, że informator „Liberte“ jest notowanym w policji politycznej agentem nar. socjalistów, że pan ten niejaki E. Z. po popełnieniu całego szeregu afer na terenie Paryża znikł w tajemniczy sposób.

Dalszy ciąg nastąpi

Konkurs zadań

i ciekawych pytań

W dalszym ciągu podajemy zadania 5-ej serji:

8. SZARADA

Pierwsza-druga twarz pokrywa.
Druga-trzecia przykrą bywa.
Trzecia-czwartą dają ludzie
prawi,
Wszystko — w karnawale bawi.

Szaradę powyższą odgadną zapewne nasi Czytelnicy bez najmniejszego trudu, to też niech pomyślą teraz nad odpowiedzią na następujące:

9. PYTANIE.

Co wywołuje w człowieku największy gniew?

Na to pytanie odpowiedź będzie dowolna, a za dobrą będziemy uważali sformułowana ciekawie.

Przypominamy, że dziś upływa termin składania rozwiązań 4-ej serji! Odpowiedzi, które nadejdą później, nie będą brane pod uwagę.

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 4
Nr. gazety 164

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Cierpienia zakochanego sportowca

Sportowiec z Warszawy pisze:

„Kochany panie Redaktorze, dopomóż mi w rozterce, co mam uczynić. Oto treść mojej boleści:

Szedłem Aleją Jerozolimską koło Zwiazku Strzeleckiego kobiet; stało ich tam kilka i jedną z nich zauważyłem. Była ładna, zgrabna, jednem słowem zakochałem sie w niej. Stałem długi czas i oczekiwałem na nią. Ona zauważyła i spojrzała na mnie z oburzeniem i poszła do wewnątrz domu.

Czekałem półtorej godziny i doczekałem sie, kiedy moja ukochana wychodziła z koleżankami. Zaczałem za nią iść i tylko usłyszałem, jak moja ukochana Lusieńka umawiała się na czwartek z koleżankami.

Pożegnała się i odeszła, a ja szedłem za nia i wreszcie zapytałem moja ukochana Luśke, czy moge jej towarzyszyć. Powiedziała mi, że znajomości na ulicy nie zawiera, ale ja na to nie zważałem i szedłem dalej. Doszliśmy do Pańskiej, gdzie weszła do bramy Nr. 61, a ja zostałem.

Och, panie Redaktorze, nie wyobrażasz sobie, co sie ze mną działo!

Na drugi dzień poszedłem na Pańską i czekałem długo, bardzo długo, aż ona wreszcie wyszła i udała się w strone Złotej, a ja szedłem za nią. Próbowałem rozmawiać z nią. Spojrzała swemi pięknemi oczyma i spytała, dlaczego ją prześladuję i nie daje jej spokoju. Zapewniłem, że ja bardzo kocham i nie moge jej zapomnieć. A ona powiedziała mi, czy może być miłość bez wzajemności.

Odjechała wreszcie tramwajem, a ja stałem i patrzałem, aż tramwaj mi znikł z oczu.

Prosze cie, kochany Redaktorze, wydrukuj ten mój bolesny list, a może dojdzie do mojej ukochanej Luśki i doradź mi, co mam robić, bo chyba sobie straszną krzywdę wyrządzę.

Ale też z Pana w goracej wodzie kąpany! Zaraz Pan sobie grozi wyrządzeniem krzywdy? A za co? Cóż Pan sobie zawinił, że miałby się Pan krzywdzić?

Przedewszystkiem należy zacieśnić znajomość. Pierwsze lody są przełamane. Bądź co bądź Lusieńka przemówiła do Pana. Niech Pan stara się nadal ją widywać, nie narzucać jednak zbyt natarczywie swego towarzystwa, do którego jeszcze nie przywykła.

Jeśli ta próba się nie powiedzie, trudno. Nikogo nie można zmusić do kochania. Będzie Pan musiał zrezygnować. Niechże Pan tylko zbyt szybko nie rezygnuje, bo to nie przystoi sportowcowi!

Kajakiem do Szanghaju

Dr. Wacław Korabiewicz z żoną wyrusza w dniu 15 lipca b. r. z Kołomyji żaglowym kajakiem do Szanghaju. Trasa prowadzi: Prutem, Czarnem Morzem, Bosforem, Morzem Marmara, Cieśniną Dardanelską, Morzem Egejskiem, Morzem Śródziemnem, rzeką Eufrat do zatoki Perskiej, oceanem Indyjskim do Indyj, rzekami Ind i Ganges przez Indje, dalej do Sjamu, Annamu i Morzem Chińskiem do Szanghaju.

Wyprawa obliczona jest na dwa lata. Dr. W. Korabiewicz odbył w roku 1928 wycieczkę kajakową z Wilna do Poznania, zdobywając mistrzostwo turystyczne sezonu P. Z. T. W. W roku 1929 odbywa wyprawę z Polski do Stambułu i dociera tam jako pierwszy i jedyny (z towarzyszem) żeglarz sportowy Polski. W roku 1930 tymże kajakiem kontynuuje podróż ze Stambułu do Aten.

Od r. 1931 dr. Korabiewicz odbywa podróże na statku szkolnym „Dar Pomorza“, jako lekarz tego statku, i zwiedza tym sposobem Afrykę, Amerykę południową i Państwa Skandynawskie. Podróże jednak „Darem Pomorza“ wydały się dr. Korabiewiczowi zbyt monotonne i filisterskie, rzuca więc dobrowolnie posadę i organizuje nową kajakową wyprawę.

Kajak buduje się w Gdyni z dykty B-ci Konopackich wg. konstrukcji i pod osobistym kierunkiem znanego jachtsmena i konstruktora pana Olgierda Jabłońskiego. Dr. Korabiewicz reprezentuje Z. H. P. jako podharcmistrz i r. Z. K. jako członek.

MATEUSZ GRZĘDA

Zagadkowy trup

VI.

Gdy pani Łabędzka, po niespodziewanym ataku, uspokoiła się, zdołałem wreszcie dowiedzieć sie o miejscu pobytu rzekomo zaginionego syna, Jurka. Już nazajutrz Jurek był w moim gabinecie. Był zlekka wystraszony, gdy jednak dałem mu do zrozumienia, że w mojem towarzystwie nie grozi żadne niebezpieczeństwo, chłopiec od tej chwili nabrał humoru i już bez obawy odpowiadał na wszystkie pytania.

I tak dowiedziałem sie, że krytycznego dnia Łabędzki posłał go do Loli Kurasówny z listem. Wobec tego, że Łabędzki, będąc wtedy silnie zdenerwowany, nie zalepił koperty, Jurek uważał za wskazane... odczytać list! Zapomoca zręcznych pytań, dowiedziałem sie, że list brzmiał w sposób następujacy:

„Lolu! Bądź jutro w Warszawie. Musimy omówić kilka ważnych spraw. Żona mnie śledzi. Twój W.“

Mały Jurek nie zdawał nawet sobie sprawy, że dzięki swej ciekawości i pamięci zasypał własnego ojca z kretesem. Ale widocznie lepiej, że się tak stało, aniżeli miałby żyć z piętnem zbrodni ojcowskiej. Zkolei Jurek wygadał się, że po powrocie z Warszawy ojciec był silnie podniecony i zachowywał się w stosunku do pani Łabędzkiej skandalicznie.

Zamknął sie w swym gabineice i w ciągu całego dnia nie wychodził. Dopiero wieczorem opuścił gabinet, niosac duże zawiniątko. Ciekawski Jurek udał sie za ojcem i zauważył, że ojciec wszedł na strych, a gdy zeszedł, nie miał już tajemniczego zawiniątka.

Rewelacyjne zeznania małego Jurka miały ostatecznie przyczynić sie do wyjaśnienia zbrodni. Rankiem dnia następnego udaliśmy sie znów do mieszkania Łabedzkiego i tam na strychu, w głębokiej wnęce znaleźliśmy dużego rozmiaru kamień ze śladami zakrzepłej krwi i pled, mocno okrwawiony.

Przedmioty te zabrałem do swego gabinetu i ułożyłem na stole tak, że przy wejściu do pokoju zwracały one uwagę. Następnie poleciłem wprowadzić Łabędzkiego. Musze przyznać, że w normalnych warunkach postawa tego człowieka wzbudziłaby we mnie wyłącznie uczucie litości. Miałem jednak niestety w rękach dowody, świadczace o tem, że ten złamany na ciele i duchu człowiek jest ohydnym zbrodniarzem.

Przy wejściu Łabędzkiego do gabinetu stałem w głębi. Chciałem przekonać się, jakie wrażenie wywrze na Łabędzkim odkryte zawiniątko na biurku. Stanawszy na progu gabinetu, Łabędzki rozejrzał się lękliwie, gdy wtem wzrok jego padł na biurko.

Zbladł straszliwie i zachwiał się. Usta poczęły mu drżeć jak u małego dziecka, a przestraszony, jak u ściganego zwierzęcia, wzrok błąkał sie bezradnie po pokoju. Wreszcie oczy nasze spotkały sie. Patrzałem wnikliwie na Łabędzkiego. Poprostu chciałem wydrzeć mu przyznanie się. Zresztą na moment ten oczekiwałem oddawna.

Po chwili odezwałem sie:

— Panie Łabędzki, widzi pan te przedmioty. Schował je pan istotnie dość zręcznie, ale dzięki przypadkowi udało się je nam odnaleźć.

— Żona? — szeptem zapytał.

— Niech pan nie zgaduje. Zapewniam pana, że nie wart jest pan swej żony. Rzuca pan na nią potworne oskarżenie, nie wiedząc, jak ta kobieta cierpi. Gdyby pan znał prawdę, dostałby pan pewnie obłędu. Ale do rzeczy. Poznaje pan te przedmioty?

Łabędzki milczał długo. Pozwalałem mu na tę przerwę, wiedząc, że to już ostatni akt. Istotnie Łabędzki przyznał się. Opisał zbrodnię, podał dokładne szczegóły, a gdy skończył swą ponurą opowieść, dodał:

— Powiedziałem wszystko. A teraz dajcie mi spokój. Nie chce widzieć ani żony, ani syna. Jestem zbrodniarzem.

W dwa dni później Łabędzki był już na Pawiaku. A w dwa miesiace później odbyła sie rozprawa. Łabędzki miał obrońce z urzędu. Proces odbył sie w zupełnym spokoju, poczem został ogłoszony wyrok, na podstawie którego Łabędzki otrzymał 10 lat więzienia.

Pozostawał przez kilka dni na Pawiaku, a wkrótce wywieziono go do więzienia na prowincję.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

— Jeżeli już Monika wzbudziła w panu tak szlachetne uczucia — rzekł Antoni Gordykowi, — czemuż więc chce ją pan skalać najohydniejszą hańbą? Skoro zdołała obudzić w panu resztkę honoru, nie trzebaż jej więc teraz pogrążać w odmętach brudu. Ona odrodziła w panu duszę, a pan chce jej duszę zatruć...

— O, Boże... to prawda... — westchnął Gordyk, ocierając łzę.

— O tem wszystkiem pan nie pomyślał, proszę się przyznać...

— Nie, nie myślałem... — przyznał się Gordyk, skruszony, jak oskarżony przed sędzią, powtarzając: — Nie o tem rzeczywiście nie pomyślałem...

Wtem nagle ni stąd ni zowąd krzyknął przeraźliwie...

— Co się stało? — zapytał Antoni strwożony...

Gordyk odrzekł, drżąc cały:

— Bo my gadu-gadu, a tu się już bardzo późno zrobiło... Może już nawet za późno!... Przybędzie pan już... po wszystkiem!. Nie zdąży pan jej już ocalić!...

— A więc śpieszmy! — krzyknął Antoni. — Sam pan widzi, gdy pan już się nawrócił, to już niesposób... zawrócić...

— Niech pan się śpieszy... na miłość boską!...

— Dobrze, dobrze... Niech mi pan powie, gdzie Pela im wyznaczyła spotkanie...

— W jego willi w Skolimowie...

— Zaraz tam będę.

— Czy mam iść z panem?

— Nie... W tem dziele sprawiedliwości, które chcę spełnić, chcę być sam na sam z tym łotrem... Najwyżej poproszę jeszcze może moich najbliższych.

Na to Gordyk wyciągnął depeszę, którą niedawno otrzymał i schował do kieszeni. Podając ją Antoniemu, rzekł:

— Oto coś, co panu da wszelkie nieodzowne wskazówki, aby trafić do należytego celu... Niech pan się ściśle tego trzyma, a wszystko będzie dobrze.

— Dziękuję panu bardzo i już żegnam, bo doprawdy będzie za późno.

— Nie, nie!... Niech pan jeszcze chwileczkę poczeka...

— A bo co?

— Przecież jeżeli pan się chce z nim rozprawić, trzeba najpierw usunąć Monikę...

— To prawda...

— A ona pana nie zna. Musi więc być przy tem ktoś jej znajomy.

— Więc, jak postąpić?

— Jest ktoś, komu będzie ślepo posłuszna.

— Któż to taki?

— Ten, którego Monika kocha i od którego trzeba ją było odrywać z takim trudem: hrabia Kardecki. Tylko gdzie go szukać? Od jakiegoś czasu zniknął. Ale, ale... On się bodaj przyjaźni z synem pańskim... Może pan Feliks nam co poradzi?

— Dobrze... Postaram się go odszukać... A jeżeli go nie znajdę, będę miał inny sposób, aby Niusię przekonać... Może, zresztą, będzie mnie jeszcze pamiętała z dawnych czasów?

— Dałby Bóg... Ale niech pan się śpieszy... Każda chwila jest droga... Jeden moment, a może już być po wszystkiem...

— Już idę — rzekł Elicki i odszedł, ale Gordyk znów go chwycił za ramię.

— Jedno jeszcze chciałbym wiedzieć — rzekł uroczyście.

— Co takiego?

— Proszę pana — rzekł Gordyk błagalnie, — ale pan go chyba zabije, tego łajdaka?

— O, może pan być spokojny — zawołał Elicki z błyskiem stanowczości w oczach. — Przysięgam panu na to... Jakiem Elicki, zakatrupię!...

16. CIOS.

Elicki przedtem jeszcze wrócił do domu. Hebdyński, Emil i Felek oczekiwali go z niecierpliwością. Gdy wreszcie dowiedzieli się o jego rozmowie z Gordykiem, byli tem wręcz przerażeni.

Emil spojrzał na brata z lękiem i rzekł:

— Uszom swoim nie wierzę... Czyżby taka ohyda była wogóle możliwa? Gdyby ktoś był nawet nie wiem, jak nikczemny, to podlejszy odeń jest ten, który chce rzucić córkę w ramiona ojca. I to takie niewinne kochanne dzieciątko w łapy takiego obrzydliwca...

Antoni pokazał depeszę, otrzymaną przez Gordyka od Peli, poczem dodał:

— Widzicie, wkrótce już to ma się wszystko stać... Taka podłość, taka ohyda...

— O, nie dopuścimy do tego! Prawda, Antosiu?

— Oczywiście, że nie dopuścimy..

— A masz już jaki plan ocalenia tej biedaczki? — zapytał Emil.

— I ukarania jej ojca? — dorzucił Hebdyński.

— Owszem... Otóż już wkrótce Pela ma podsunąć Monikę Relowi w swojej willi skolimowskiej..

Felek zawołał:

— Musi to być jakiś podstęp! Nigdy nie uwierzę, aby Monika dobrowolnie poszła na coś podobnego. O, ja ją dobrze znam! Za nic nie zgodziłaby się na taki targ. Marzyła zawsze o życiu uczciwem i pracowitem, o cichem szczęściu małżeńskiem, o miłości, uświęconej ślubem i sakramentem...

— A znasz tego, którego kochała? — zapytał Emil.

— Właśnie — dodał Antoni, — Gordyk mówił mi, że to twój przyjaciel hrabia Kardecki.

— Kardecki? — zapytał Felek zdumiony. — Rzeczywiście znam go i jesteśmy ze sobą bardzo blisko. Ale nigdy mi nawet słówka nie szepnął o tej miłości...

— Mniejsza o to w tej chwili... Trzeba natychmiast śpieszyć, aby go odnaleźć.

Felek zamyślił się, poczem rzekł:

— To nie będzie łatwe... Ostatnio hulał gwałtownie, poczem nagle zniknął z horyzontu... Mówili nawet, że się zamknął gdzieś, bo ma zmartwienia miłosne...

— Właśnie Gordyk mi mówił, że kochali się oboje z Moniką i Pela zmusiła ich do zerwania ze sobą — dorzucił Antoni.

— I nie domyślasz się zupełnie, gdzie się ukrywa? — zapytał Hebdyński.

— Nie... ale czekajcie chwilkę... Jego lokaj, którego niedawno odprawił, zgodził się do pewnego mojego dobrego znajomego. Jestem przekonany, że ten lokaj będzie nam mógł udzielić pewnych wiadomości, zwłaszcza za parę złotych i tem bardziej mnie, serdecznemu przyjacielowi Kardeckiego.

— Biegnijmy więc zaraz do tego lokaja... Kardecki jest nam niezbędnie potrzebny...

— Do czego właściwie?

— On powinien porwać Niusię... Nikomu innemu przecież porwać się nie da. Jeżeli ja ją będę przekonywał, będzie miała wątpliwości, a Kardeckiemu zaufa..

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

ZABIJ ZARAZ!

Noderski przeszedł się kilka razy po pokoju.

Montemort przyglądał mu się, zachowując zupełnie obojętny wyraz twarzy.

— Drogi hrabio — zaczął wreszcie nieco drwiąco — postaramy się urządzić wszystko tak, by nawet najmniejszy ślad zaginął po Józefie Wymirskim. Przecież chyba już dostatecznie omówiliśmy tę sprawę. Odrzuć wahania! To właśnie przedewszystkiem sprowadziło mnie do ciebie. Niema co dalej odkładać wykonania postanowienia, które zapadło i obowiązuje. Czyż nie domyślasz się, że jego groźba ustawicznie wisi nad naszemi głowami? Jeśli on wygada się przed kim, wtedy naprawdę nasze plany obrócą się wniwecz! Właśnie wtedy, kiedy będzie żył!... A ty chcesz lekkomyślnie odsunąć od siebie, jakbyś był pewny, że ten szantażysta będzie czekał, aż ty weźmiesz ślub i wtedy da się spokojnie zamordować!... Dziwię ci się, że możesz tak myśleć!...

— Ależ ja tak nie myślę!.. Zechciej mnie wysłuchać!.. Poprostu chcę mu zatkać kilkonastoma tysiącami gardziel i obietnicami. Będzie milczał. A wtedy łatwiej będzie go wciągnąć w pułapkę tak, by zniknął bez śladu.

Montemort spojrzał badawczo na Noderskiego.

— Ja do niego nie pójdę, ani on do mnie nie przyjdzie. Jeden z moich ludzi ma go ustawicznie na oku i donosi mi, że to niebezpieczny ptaszek!... Zaczyna się upijać!... Nie mam zaufania do pijaków. Może po pijanemu wypaplać wszystko!... Nawet to, że dostaje pieniądze. Wczoraj telefonował nawet do mnie i podwyższył sumę do stu tysięcy. Warjat!

— Zostaw to mnie!... Postaram się załatwić z nim sprawę tak, byśmy nie mieli kłopotów. Pogadam z nim, wysonduję go. Chyba masz do mnie zaufanie.

— Nigdy nie przesadzam w obdarzaniu zaufaniem najbliższych nawet sobie ludzi.

— Mnie nie ufasz?! — wykrzyknął Noderski.

— Do pewnego stopnia!.. Miewasz niesympatyczne odruchy!...

— Cóż to znaczy?...

— To znaczy, że nie myśl, jakbym był ślepy i nie spostrzegał niczego!... Czy może nie miałeś pragnienia pozbycia się mnie?

Noderski zadrżał.

— Nie biorę ci tego za złe! Taka myśl prędzej czy później musiała ci przyjść do głowy. To takie naturalne!... Myślałeś, że lepiej ciągnąć korzyści wyłącznie dla siebie, niż dzielić się niemi z człowiekiem, który zrobił tylko tak niewiele, że wprowadził cię pomiędzy bogaczy, dał ci jeść, ubrał cię, wynajął mieszkanie. Nie wierzę w wdzięczność ludzką i od ciebie jej nie oczekiwałem. Muszę jednak żądać rozsądku!... Nie mogę pozwolić na to, byś popełnił głupstwo. Rozumiesz?

Noderski słuchał w milczeniu ze zwieszoną na piersi głową.

— Ten człowiek czyta moje myśli! Jestem całkowicie w jego mocy! — myślał.

— Nie przejmuj się zbytnio tem, co mówię!... Zostaniemy nadal przyjaciółmi — ciągnął Montemort. — Otrzeźwiejesz i dojdziesz do przekonania, że najlepsze interesy zrobisz ze mną, a nie działając przeciwko mnie. No, a teraz nie namyślaj się i zrób swoje. Uspokój tego pijaczynę zapaleńca. Niech nie chodzi pomiędzy ludźmi i nie grozi nam ustawicznie wsypą.

— Montemort! — zawołał błagalnie Noderski. — Odłóż to!... Ja go potrafię inaczej uspokoić... Sam mówiłeś, że należy się najpierw oswoić z myślą zabicia kogoś. Ja jeszcze się nie oswoiłem... Ręczę ci, że zaspokoję go!...

— Nie!... — przeciął krótko Montemort.

Noderski westchnął ciężko.

Mętnym wzrokiem spojrzał przez okno. Przeciwległą kamienicę zachodzące słońce oświetliło gasnącemi promieniami, oblewając brudny, szary tynk krwią zamierającego dnia. Przez otwarte okno dobiegało rzężenie jakiegoś głośnika męczonego przez upartego radjoamatora.

Przed oczami Noderskiego wszystko nagle przybrało wyraz ponury, brzydki, dokuczliwy.

Przymknął oczy, by tem wyraziściej ujrzeć odmalowanego przez wyobraźnię trupa ledwie widzianego człowieka.

Wzdrygnął się.

Montemort przyglądał mu się, założywszy z tyłu swe krótkie, grube ręce. Zlekka unosił się na palcach i jego buciki skrzypiały.

Skrzypienie to jeszcze bardziej denerwowało Noderskiego.

— Zdobyć się raz wreszcie na tę zbrodnię! Niech się już raz stanie, kiedy nie może być inaczej! — pomyślał, wściekły na siebie, na swą przyszłą ofiarę i na Montemorta, stojącego nad nim, jak kat!

— Dobrze! — odezwał się wreszcie, podnosząc głowę. — Zrobię tak, jak ty chcesz. Przynieś mi ten swój puginał i pomyśl o chemikaljach... Zaraz ci napiszę, co to ma być...

Wręczył Montemortowi karteczkę z paru słowami. Dyrektor schował ją starannie do portfelu.

— Zatem wszystko w porządku. Z wyjątkiem jednej rzeczy.

Noderski spojrzał zdziwiony.

— Zapomniałeś o pieniądzach. One się mnie należą. Narazie zatrzymaj z nich 50 tysięcy.

Noderski wyjął posłusznie paczki banknotów i podał je Montemortowi.

— Dziękuję ci... A teraz więcej stanowczości i do roboty! — powiedział Montemort, szykując się do wyjścia.

Noderski pozostał nieruchomy w fotelu.

Słyszał jeszcze szczęknięcie zamku i w mieszkaniu zaległa cisza.

Ujął oburącz głowę i usiłował zdać sobie sprawę z tego, co się z nim działo.

— Dokąd ja wpadłem? Co ja zrobiłem? — zadawał sobie pytanie.

Otrząsnął się jednak natychmiast z ponurych myśli. Wstał, przeszedł się kilka razy po pokoju.

— Trzeba się umieć zdobyć na wszystko, jeśli się chce dojść do celu!...

Zaczął się przebierać, kiedy służący wszedł i oznajmił, że służący od pana Montemorta przyniósł jakąś paczkę.

Noderski oddalił lokaja i niecierpliwemi rękami zerwał lakową pieczęć z wyciśniętym herbem, na którym widniała wyraźnie korona baronowska. Ujrzał czarne pudełko podobne do miniaturowej trumienki — futerał puginału. Znalazł też kartkę, na której odczytał:

„Zrób to zaraz. Jest w domu sam, ulica Marymonska. M".

Dalszy ciąg jutro.

Zarząd „Perkuna" stracił zaufanie!

Personel biurowy zamierza wykupić akcje

Wczoraj w godzinach wieczornych odbyło się zebranie wszystkich robotników „Perkuna", na którem adwokaci robotników w osobach pp. Czarkowskiego i Demideckiego zreferowali obecną sytuację, jaka zapanowała w łonie zarządu „Perkuna".

W myśl tych relacyj sprawa przedstawia się następująco:

Adwokaci robotników udali się do dyrektorów Piotrowskiego i Ostrowskiego i oświadczyli, że jeśli dyrekcja nie wypłaci robotnikom należności w ciągu najbliższych dni — zmuszeni będą ogłosić firmie upadłość. Dyrektorzy przyjęli to oświadczenie z całym spokojem i odpowiedzieli, że upadłość idzie im bardzo na rękę i jeśli nie ogłoszą jej robotnicy, ogłosi ją sam Zarząd, znajdując w upadłości najlepsze dla siebie wyjście z wytworzonej sytuacji.

PRACOWNICY PRZEJMUJĄ AKCJE?

Z drugiej strony zwrócił się do adwokatów robotniczych personel biurowy „Perkuna" i przedłożył swoje możliwości rozwiązania zatargu:

Personelowi biurowemu zalega fabryka pensje na sumę około 30.000 złotych. Nie chcąc utracić swych dotychczasowych źródeł utrzymania, pracownicy biurowi gotowi są wykupić za tę sumę akcje z rąk panów Piotrowskiego i Ostrowskiego i dobrać sobie odpowiednią grupę kapitalistów celem uruchomienia fabryki. W tym wypadku personel biurowy proponuje, aby robotnicy zgodzili się przerwać strajk wzamian za wypłacenie im 30 proc. z sum, jakie uzyskają z tytułu dostaw z Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Adwokat Demidecki biorąc te propozycje pod uwagę, udał się do Ministerstwa Spr. Wojsk. celem zorjentowania się o możliwościach uzyskania zamówień. O przebiegu tej rozmowy opowiada adwokat robotnikom, cytując dosłownie opinję Min. Spr. Wojskowych:

— Nie chcę w tej chwili obrazić panów Demideckiego i Ostrowskiego, ale w Ministerstwie powiedziano im wprost: „Dotychczasowy Zarząd „Perkuna", to są stare trupy, do których nie mamy żadnego zaufania! Tak długo, jak ten Zarząd pozostanie w fabryce, — „Perkun" nie może liczyć na żadne zamówienia!

Jak wynika z powyższego oświadczenia, projektowane przez pracowników wykupienie akcyj, jest w chwili obecnej najbardziej racjonalnem wyjściem z sytuacji. Delegacja pracowników biurowych wyznaczyła adwokatom robotniczym termin do dnia 23 czerwca br. przyrzekając w tym czasie zdecydować konkretne załatwienie przejęcia fabryki.

Wobec tych zagadnień stanęli robotnicy „Perkuna" na wczorajszem zebraniu. W toku długich i rzeczowych debat zebrani postanowili narazie wystąpić ze swemi roszczeniami na drogę sądową, celem uzyskania tytułów wykonawczych, a w wypadku dojścia do skutku zabiegów personelu biurowego pójść na ustępstwa i pertraktować w sprawie przerwania akcji strajkowej.



Pan Marszałek Piłsudski przyjął w poniedziałek po południu ambasadora nadzwyczajnego Belgji, Adolfa Maxa. Zdjęcie przedstawia Pana Marszałka w towarzystwie (od lewej) ambasadora Maxa, wiceministra Szembeka, min. Becka i generała belgijskiego Vahis'a.

Stołeczna Kronika miejska

STRAJK KUCHMISTRZÓW

Zgodnie z zapowiedzią, 12 b. m. rozpoczął się w Warszawie strajk kuchmistrzów, którzy walczą o umowę zbiorową i określenie minimum zarobków. Strajk objął 95 proc. zakładów. Z większych wyłączono restaurację „Hotelu Europejskiego", lecz tylko na dzień wtorkowy, a to ze względów reprezentacyjnych, w dniu tym bowiem w restauracji tej podejmowano burmistrza Brukseli, Maxa. W dziewięciu mniejszych zakładach zawarto porozumienie ze związkiem kuchmistrzów. W pozostałych pracują sami właściciele. Oczekiwać należy interwencji inspekcji pracy.

GAZ POWINIEN STANIEĆ

Dokonane ostatnio inwestycje w gazowni miejskiej zwiększyły znacznie wydajność gazu z jednej tonny węgla. W ciągu ostatniego trzylecia wydobycie gazu wzrosło z 597 mtr. sześć. na 640 z jednej tonny węgla. Tak więc przy tych samych kosztach produkcji gazownia otrzymuje większe ilości gazu. Mimo to cennik gazowni pozostał bez zmiany.

NOWY WICEDYREKTOR TRAMWAJÓW MIEJSKICH

Objął już urzędowanie nowomianowany wicedyrektor tramwajów miejskich, p. Tadeusz Kozłowski, dotychczasowy dyrektor kontroli miejskiej. Jak już donosiliśmy, wicedyrektor Kozłowski będzie kierował w tramwajach wydziałem gospodarczo - rachunkowym. Nominacja drugiego wicedyrektora jeszcze nie nastąpiła.

CHLEB DLA BEZROBOTNYCH

Bezrobotni, posiadający rodziny, liczące conajmniej 4 osoby, niekorzystające ze świadczeń Obywatelskiego komitetu pomocy społecznej i dotychczas niezatrudnieni, mogą obecnie otrzymywać od Komitetu po 1 kg. chleba na rodzinę dziennie. Pragnący otrzymywać chleb winni zgłosić się do rejestracji Komitetu przy ul. Grzybowskiej 45, podług planu, w zależności od miejsca zamieszkania w terminie od 16 b m.

Przy zgłoszeniu należy przedstawić: 1) legitymację pośrednictwa pracy, 2) kartę świadczeń i 3) wyciąg lub zaświadczenie rządcy domu, stwierdzające ilość osób w rodzinie.

STRAJK MURARSKI

W Warszawie wybuchł strajk murarski. Przystąpiły do strajku wszystkie związki murarskie. Poza tem solidaryzują się ze strajkującymi posadzkarze i malarze. W ten sposób strajk obejmuje 8000 osób. Robotnicy przemysłu budowlanego wystawili żądanie uporządkowania płac w tej dziedzinie. Dotychczasowe stawki były niskie i niejednolite, wynosiły od 60 gr. do 1 zł. 10 gr. za godzinę. Dawniejsze stawki wynosiły przeciętnie od 1,80 do 2,20 zł. za godzinę.

Obecnie żąda się zawarcia umowy zbiorowej, poza tem ustalenia stawek dla murarzy 1,60, dla cieśli 1,40, dla pomocników 80 gr., dla kozlarzy 1 zł. za godzinę. Strajk odbił się na pracach remontowych. Pertraktacje prowadzone na terenie inspektoratu pracy nie dały narazie pozytywnego wyniku.

KOMUNIKAT

Zarząd Główny Związku Zawodowego Robotników Spożywczych w Polsce Z. Z. Z. nadesłał nam następujący komunikat:

„W dniu 10-go b. m. odbyło się w lokalu Związku Zawodowego Piekarzy, Młynarzy i Pokrewnych Zawodów Zjednoczenia Zawodowego Polskiego (N. P. R.) przy ul. Elektoralnej Nr. 21 ogólne zebranie członków, przy udziale Zarządu Głównego i Zarządu Oddziału Warszawskiego wymienionego Związku. Na zebraniu było obecnych około 300 członków. Zebrani uchwalili jednogłośnie wystąpienie z Z. Z. P. (N. P. R.) i przystąpienie do Związku Zawodowego Robotników Spożywczych w Polsce, Z. Z. Z.

Z PRZEDMIEŚĆ

Odbyło się doroczne zebranie członków stow. przyj. Czerniakowa, Sielc i Belwederu. Obecni byli wicemarsz. Bogucki, prez. Wędołowski, plk. Stolarski. Działalność zarządu wykazała ogromne postępy. Zarządowi na czele ze starostą p. Bartoszewiczem wyrażono uznanie i podziękowanie za pracę. W roku bieżącym towarzystwo prowadzi w dalszym ciągu energiczną pracę oświatową, kulturalną, zatrudnianie bezrobotnych i t. d.

POZNAĆ I UKOCHAĆ MORZE — NAUCZY LIGA MORSKA I KOLONJALNA W OBOZACH NADMORSKICH.



Wczoraj odbyła się w stolicy uroczystość przemianowania ulicy Niecałej na ulicę Alberta I-go, króla Belgów. W uroczystości, mającej na celu oddanie przez stolicę czci i hołdu pamięci bohaterskiego króla wzięli udział ambasador nadzwyczajny Belgji Adolf Max, członkowie misji, oraz poseł belgijski Davignon. Stolicę reprezentował prezydent miasta Zyndram - Kościałkowski. Na zdjęciu — moment uroczystości podczas przemówienia p. Kościałkowskiego.

Kongres Międzynarodowej Unji Stow. Prasowych

W niedzielę, dnia 10 b. m. rozpoczęły się w Antwerpji obrady 20-go Kongresu Międzynarodowej Unji Stowarzyszeń Prasowych, organizacji zrzeszającej Stowarzyszenia zarówno wydawców, jak i dziennikarzy poszczególnych krajów. Kongres, który przeciągnie się do dnia 17 b. m. połączony będzie z obchodem 40-lecia istnienia Unji.

Na porządku dziennym rozpoczętego w niedzielę Kongresu Unji, obok spraw o charakterze ściśle zawodowym, znajduje się cały szereg aktualnych zagadnień, mających doniosłe znaczenie nietylko z punktu widzenia interesów prasy, ale i ze stanowiska ogólnego, między innemi sprawa stosunku państwa do prasy, wpływu radja na rozwój prasy, utworzenia instytutu prasowej współpracy umysłowej i t. d.

Porządek dzienny obejmuje również zagadnienie walki z fałszywemi wiadomościami prasowemi w stosunkach międzynarodowych.

Polskie organizacje wydawnicze i dziennikarskie nie zgłosiły dotychczas swego przystąpienia do Unji. Jednakże, na zaproszenie tej organizacji, władze Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism wydelegowały dyrektora Związku p. Stanisława Kauzika do wzięcia udziału w Kongresie w charakterze obserwatora.

Ulica Króla Alberta I w Warszawie

Wczoraj o godz. 12 w południe odbyła się w Warszawie uroczystość przemianowania ulicy Niecałej na ulicę Alberta I.

Na tę uroczystość, która była hołdem ludności stolicy pamięci bohaterskiego króla Belgów, stawiły się tłumy publiczności. Nadzwyczajnego ambasadora króla Leopolda III, bohaterskiego burmistrza Brukseli Adolphe Maxa i członków ambasady nadzwyczajnej powitano gromkiemi okrzykami.

Po krótkiem przemówieniu prezydenta miasta Kościałkowskiego, robotnicy z wydziału technicznego Zarządu Miejskiego zdjęli pierwszą od strony ogrodu Saskiego tablicę z dotychczasową nazwą, ul. Niecałej i przybili nową, z nazwą „Ulica Króla Alberta I".

O godz. 8 wiecz. prezydent Kościałkowski wydał w sali portretowej Ratusza obiad na cześć ambasadora Maxa.

O godz. 10,30 w wielkiej sali kolumnowej Ratusza odbył się raut, na który zaproszono przeszło tysiąc osób.

Błagam o pomoc w kupnie protezy

Otrzymaliśmy taki list:

Szanowny Panie Redaktorze!

Zwracam się z gorącą prośbą o zamieszczenie mojego listu w swem poczytnem piśmie.

Otóż w dniu 5 marca roku bieżącego uległem wypadkowi tramwajowemu i doznałem zmiażdżenia lewej stopy. Zostałem przewieziony do szpitala Dz. Jezus, gdzie przebywałem od dnia 5.III 1934 r. do dnia 26 czerwca. Przeto proszę Cię, ukochany Redaktorze, o zamieszczenie mojego listu w swem poczytnem piśmie, i to może się przyczyni do złożenia przez Czytelników choć najskromniejszych składek pieniężnych na protezę, która kosztuje 450 zł. Mam nogę amputowaną niżej kolana, więc apeluję do Szanownych PP. Czytelników z gorącą prośbą: mam na utrzymaniu troje dzieci, żonę i matkę. Obecnie znajdujemy się w skrajnej nędzy.

Mam nadzieję, że mój list przemówi do serc Szanownych Czytelników i że usilna prośba moja nie będzie odrzucona.

Z poważaniem
Ludwik Ulkowski
Warszawa, Raszyńska 18 m. 11.

MŁODY ŻONATY ŚLUSARZ

— W wojsku spadłem z mostu i uszkodziłem sobie kręgosłup. Chorowałem długo, aż mnie zwolnili zupełnie. Niestety, bez odszkodowania. Nie mogę podjąć się teraz ciężkiej pracy, a czasy są takie, że trzeba się chwytać byle czego jeśli się chce żyć. Mam na utrzymaniu dziecko i żonę, która już choruje z biedy. Jestem młody, chcę pracować, chcę utrzymać przy życiu swoją rodzinę! A już tracę resztę sił i nadziei, próżno szukając choćby najskromniejszego zarobku. Jestem wykwalifikowanym ślusarzem.

Oferty dla Tym. Ch. w administracji naszego pisma.

Czerwiec
14
CZWARTEK
Bazylego

Ze sportu

Okręgowe zawody strzelecko-łucznicze w Krakowie

W dniach 29 i 30 bm. oraz dnia 1 lipca br odbędą się na strzelnicy mało kalibrowej Związku Strzeleckiego przy ul. Mogilskiej i Szlaku zawody strzeleckie o mistrzostwo Okręgu V-go.

Nad powyższemi zawodami protektorat objęli Wojewoda krakowski Dr. Mikołaj Kwaśniowski, Dowódca OKV Generał Jerzy Narbut - Łuczyński i Kurator Okręgu Szkolnego Marjan Godeski.

Wisła — Podgórze

W najbliższą sobotę na boisku KS Podgórze w Podgórzu o godzinie 17.30 odbędą się zawody piłkarskie o mistrzostwo Ligi pomiędzy Wisłą a Podgórzem. Zawody te ze względu na rywalizację miejscową zapowiadają się interesująco.

Warszawianka — Cracovia

W niedzielę dnia 17 bm. na boisku Cracovii zostaną rozegrane zawody o mistrzostwo Ligi pomiędzy Warszawianką a Cracovią.

Goście po uzupełnieniu swego składu doskonałym pomocnikiem Sroczyńskim przedstawiają groźny zespół dla każdej najlepszej drużyny ligowej.

Cracovia do tych zawodów wystąpi w wzmocnionym składzie z Cebulnikiem z Legji warszawskiej oraz Stebnickim z Opawy.

Niemiecki klub sportowy B. B. S. V. rozwiązany

Zarządzeniem dyrekcji policji rozwiązany został w ub. wtorek znany Klub Sportowy Bielitz-Bialer-Sportverein (BBSV). Komisarzem do ostatecznej likwidacji tego klubu mianowano Dr Malinowskiego z Bielska.

Powodem rozwiązania tego klubu mają być zaległości w Komunalnej Kasie Oszczędności, oraz nielegalne sprzedanie boiska osobie prywatnej.

Cracovia — Makkabi

Dziś o godz. 17.30 na boisku Makkabi odbędą się zawody koszykówki o mistrzostwo kl. A. pomiędzy Cracovią a Makkabi. Zawody te ze względu na dobrą formę obu drużyn zapowiadają się niezwykle interesująco.

Nowa przystań kajakowa

Samodzielny Akademicki oddz. Z. S. uruchomił przy ul. Józefa 33 przystań kajakową, która jest także dostępna dla niestowarzyszonych. Wkładka wynosi zaledwie 50 gr. rocznie. Zgłoszenia na miejscu.

Budnick ustąpił

Jak się dowiadujemy, długoletni kapitan sportowy OZPN. p. Budniok, ustąpił z zajmowanego stanowiska.

Wiadomość ta wywołała wśród sportowców całej Polski głęboki żal.

Święto sportu żyd. w Krakowie

Uroczystość podniesienia bandery na nowej przystani wioślarskiej ŻKS Makkabi w Krakowie odbędzie się dnia 16 bm o godz. 5 pop. przy moście Dębnickim.

Echa meczu Garbarnia — Ruch

Przed sądem apel. w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Alojzy Matula oskarżony o to, że w czasie odbywającego się meczu Garbarnia — Ruch zelżył gracza „Ruchu" Urbana mówiąc mu „ty bydle śląskie".

Po przeprowadzonej rozprawie sąd uwolnił oskarżonego od winy i kary.

KRONIKA KRAKOWA

Zeznania kom. Olearczyka w procesie dra Pufelesa

Wczoraj w drugim dniu procesu przeciwko dr Maurycemu Pufelesowi, został przesłuchany komisarz Olearczyk.

Po zatrzymaniu Pufelesa prowadził komisarz Olearczyk przeciwko niemu dochodzenia. Nazwisko Pufelesa było znane komisarzowi Olearczykowi od roku 1931. Znaleziono je wśród zapisków afery „Mopru" w której aresztowano komunistkę Lemberger.— Narazie nie oddano sprawy do prokuratury, a jedynie uniemożliwiono się do zarejestrowania tego nazwiska i poczęto dr Pufelesa obserwować. Później znaleziono nazwisko dr Pufelesa w aktach afery komunistycznej Rustala po utworzeniu lewicy zwiazkowej dr Pufeles figurował jako wydawca jednej z ulotek lewicy związkowej, zamierzającej owładnąć stowarzyszeniem pracowników umysłowych.

Wobec takich poszlak dra Pufelesa inwigilowano.— 2-go stycznia 1933 roku wywiadowca Maciol inwigilował oskarżonego, dr Pufeles wyszedł koło godziny 13-ej z ulicy Grodzkiej przechodząc ulicami Dominikańską, Stolarską, Małym Rynkiem następnie skierował się ku plantom aż w pobliżu wylotu ulicy Pańskiej na ulicę Potockiego. Przez całą drogę kontaktował się z rozmaitymi znanymi już policji politycznej komunistami: Glücksmanem, Sternem Monderorem.

Na podstawie skrystalizowanych już podejrzeń, dra Pufelesa przytrzymano.

U Pufelesa znaleziono w czasie rewizji ulotkę, nawołującą do rabowania sklepów przez bezrobotnych. Ulotki takie miały być rozrzucone 23 grudnia 1933 w komitecie pomocy dla bezrobotnych przy pl. Jabłonowskich.

Dr Pufeles po rewizji oświadczył, że kompromitujące materjały otrzymał od jakiegoś Jurka którego nie umiał bliżej określić.

Świadek komisarz Olearczyk wyjaśnił w swych zeznaniach wiele innych momentów, między niemi sprawę sławnego „kongresu amsterdamskiego". Ulotka w sprawie tego kongresu była kolportowana.

Komisarzowi Olearczykowi, zadał jeszcze szereg pytań p. prokurator dr Szypuła, oraz obrońca dr Bross.

Następnie zeznawali: wywiadowca Maciola. prof. U. J. Kumaniecki i Estreicher, sędzia Dobrzański oraz Styczyński z N. Targu, wyw. Świerczyk, nacz. więz. Pawlik, sekret. Z. Z. P. U. Statter, oraz dr. Ratler. Wszyscy zeznawali na korzyść oskarż.

Oszukał synową rabina Fränkla

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała wczoraj 50-letniego Jakóba Izraela Horowitza, zam. w Podgórzu przy ul. Lwowskiej 7, za sprzeniewierzenie kwoty zł. 1·800·— na szkodę Beli Fränklowej, synowej rabina Symche Fränkla, zam. w Podgórzu przy ul. Józefińskiej 3.

Jak się dowiadujemy, Horowitz otrzymał od p. Fränklowej która była właścicielką kolektury Loterji Klasowej Nr. 915, zł. 1·800.—, by je przekazać czekiem P. K. O. do Gen. Dyr. Loterji Klasowej na pokrycie zamówionych przez p. Fränklową losów. Horowitz jednak przywłaszczył sobie te pieniądze i nie chciał ich zwrócić.

Wskutek niewykupienia losów p. Fränklowa utraciła prawo prowadzenia kolektury. Horowitzowi chciała ułatwić zwrot powierzonej mu sumy i proponowała mu, ażeby sumę tę spłacał jej w ratach miesięcznych po 25·— zł. Horowitz jednak nie przystał na to i pieniędzy zwracać nie chciał, wobec czego p. Fränklowa, nie mając innej rady zwróciła się o pomoc do policji.

Strzelec przed sądem w Krakowie

Przed trybunałem sądu wojskowego w Krakowie zasiadł onegdaj na ławie oskarżonych Leon Bartetzko strzelec z 16 pp.

Akt oskarżenia zarzucał Bartetzce że usiłował zdezerterować do Niemiec, jednak na granicy został zatrzymany przez władze polskie.

Na rozprawie oskarżony zaprzeczył, jakoby chciał wydalić się poza granicę państwa na stałe. Jedynym jego zamiarem było odwiedzić przed rozpoczęciem służby wojskowej ojca, którego nie widział od długiego szeregu lat.

Trybunał zasądził oskarżonego Bartetzkę za niestawienie się do szeregów w terminie na dwa miesiące twierdzy.

Aresztowanie żony kamienicznika

Od dłuższego czasu trwały nieznaski pomiędzy małżonkami Janem i Apolonją Włodarczykami, właścicielami domu przy ul. Lutosławskiej 121 w Łodzi.

Wczoraj podczas sprzeczki Włodarczykowa podbiegła do domu, przyniosła stamtąd rewolwer, z którego strzeliła w stronę męża.

Włodarczyk szybko schylił się i w ten sposób ocalił życie. Kula przeszła nad nim i ugodziła bawiące się na podwórzu 2-letnie dziecko, Krysię Rallon. Nieszczęśliwe maleństwo przewieziono w stanie groźnym do szpitala.

Włodarczykową aresztowano.

Samobójstwo b. radcy miejsk.

W Austrji w obozie koncentracyjnym, w Wöllersdorf, popełnił samobójstwo Swoboda, były radny miejski w Wiedniu. Jego żona i troje dzieci znajdują się od lutego w najsroższej nędzy.

Aresztowania w Krakowie

Policja aresztowała wczoraj Sièreckiego Jana, lat 18, robotnika, za kradzież zegarka.

Siwka Karola, lat 30 za zabicie wiewiórki na plantach.

Lubasa Stanisława lat 22. robotnika, za nieobyczajny wybryk.

Kozalika Ludwika, lat 45, robotnika, za oszustwo węglowe.

Domaradzkiego Franciszka, lat 44, robotnika, zam. przy ul. Jakóba 8, za kradzież gotówki 75 złotych.

Kluskę Stefana, lat 17, zam. przy ul. Dajwór 25, za kradzież płaszcza męskiego.

Korzeniowskiego Walentego, lat 39, zam. przy ul. Benedykta l. 5, za paserstwo.

Śmiertelny wypadek w bekoniarni.

Dziś w Poznaniu wydarzył się tragiczny wypadek w bekoniarni. Przy przetaczaniu wagonów z bocznicy kolejowej jeden z wagonów zawadził o otwartą bramę wjazdową, a równocześnie o przyległy mur, przy którym stał przypadkowo 25-letni rzemieślnik Sobieralski. Mur się zawalił, przygniatając Sobieralskiego, który zginął na miejscu.

O umowę zbiorową dozorców domowych w Krakowie

Onegdaj odbyło się w Inspektoracie pracy w Krakowie pierwsze posiedzenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej w sprawie umowy zbiorowej między właścicielami realności z 4-ma związkami dozorców domów. Idzie o zawarcie umowy na okres 1934/35 (do 1 kwietnia). Właściciele realności zaproponowali ugodę stosownie do umowy, zawartej we Lwowie w drodze polubownej między właścicielami realności a dozorcami. Przedstawiciele dozorców domowych oświadczyli gotowość zawarcia ugody, ale przez uznanie za obowiązującą umowy zeszłorocznej, wydanej w drodze orzeczenia rozjemczego. W rezultacie strony nie osiągnęły jednak porozumienia.

Krwawa bójka między rzeźnikami

Krwawa bójka rozegrała się wczoraj na ul. Chmielnej w Warszawie pomiędzy dwoma rzeźnikami Kazimierzem Fedorem a Bolesławem Wrzoską.

Pomiędzy Fedorem a Wrzoskiem od dłuższego czasu trwał ostry zatarg na tle konkurencyjnym.

Wczoraj konkurenci spotkali się. Wynikła bójka, podczas której Fedor uderzył nożem rzeźnickim Wrzoskę. Ranny upadł na chodnik broczac krwią. Fedora zatrzymano w areszcie.

Repertuar teatrów krakowskich

Teatr im. J. Słowackiego

wiecz. „Firma".

Co grają w kinach krakowskich?

Adria: „Rokoczy-Marsz"
Apollo: „Symfonja życia"
Atlantic: „Madame Butterfly"
Bagatela: „Kismet"
Dom Żołnierza „Za kulisami teatru"
Muzeum: „C. K. Komenda serc"
Promień: „Dziewczę krainy barz" i „Królewski kochanek"
Słonko: „Powrót Scherlok Holmesa"
Sztuka: „Gniazdo zakochanych"
Świt: „Kto zabił"
Uciecha: 5 przeklętych dżentelmanów
Wanda: „Platynowa blondynka"

RADJO

6·30 Audycja poranna, 11·57 Hejnał. 11·03 Przegląd prasy, 12·10 Gramofon 13·00 Dziennik południowy, 13·20 Koncert, 14·00 Wiadomości gospodarcze, 16·00 Płyty, 17·00 Skrzynka Pocztowa 19·00 Rozmaitości, 19·55 Wiadomości sportowe, 20·02 „10 minut o teatrze" 20·12 Transmisja z Warszawy.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Złotym Tygrysem Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 77.
Podgórze pod Koroną Rynek 9

Wstrząsający wypadek przy ul. Zielonej

W mieszkaniu Emilji Kłaput, w Krakowie przy ul. Zielonej 1, bawiło się wczoraj wieczorem półtoraletnie dziecko obok postawionej miednicy z gorącą wodą.

Gdy matka chwilowo wyszła z mieszkania po zimną wodę, dziecko stojące obok miednicy wpadło do tejże i poparzyło się, doznając oparzenia III stopnia.

Oparzone dziecko zostało przewiezione do szpitala św. Łazarza.

Szofer spowodował śmierć tramwajarza

Jak już wczoraj donosiliśmy, szofer Zakładów Czyszczenia Miasta Piotr Wajnowski przejechał onegdaj samochodem 46-letniego tramwajarza Franciszka Krzeczkowskiego zam. ul. Kalwaryjskiej 74.

Krzeczkowskiego w groźnym stanie przewieziono do szpitala i pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, Krzeczkowski wczoraj wieczorem zmarł.

Morderca—gwałciciel

Dziewczęta wsi Zawady koło Wielunia pasące krowy, znalazły w zagajniku obnażone zwłoki młodej dziewczyny, powieszonej na drzewie.

Stwierdzono, iż jest to 15-to letnia Stanisława Tokarska, ze wsi Obory, pow. wieluńskiego, która wracała z Częstochowy do domu. Po drodze napadnięta została przez jakiegoś mężczyznę który zawlókł ją do lasu i dokonawszy na niej aktu przemocy udusił, a następnie powiesił na gałęzi.

Policja zdołała wytropić zbrodniarza, okazał się nim mieszkaniec Częstochowy 21-letni Bolesław Wojciechowski, którego aresztowano.— Wojciechowski przyznał się do zbrodni.

Niebezpieczny bandyta zbiegł z więzienia

Wczoraj w nocy zbiegł z więzienia w Opolu po przepiłowaniu krat więziennych znany złodziej zawodowy i bandyta Rajmund Kupny, z Opola. Policja wszczęła natychmiastowy pościg za zbiegiem, lecz dotychczas nie zdołała go ująć.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.